

Życie w Skierniewicach - codzienność nieheteronormatywnych dzieciaków

data aktualizacji: 2022.08.10 autor: Redakcja



Telewizja straszy nimi seniorów. Państwo robi wszystko, żeby nie dopuścić ich do głosu. Słyszą, że są „modą z zachodu”, „dewiacją”, że stanowią zagrożenie dla „zdrowej tkanki społecznej”. Tymczasem wszystko, o co walczą, to prawo do założenia rodziny i życie w poczuciu szacunku i akceptacji.

Strefa wolna od zrozumienia? Latem 2019 roku samorządy podejmowały uchwały i deklaracje zakazujące organizowania marszów równości i rozpowszechniania „lewackiej ideologii”. Choć wspomniane dokumenty miały charakter symboliczny i nie niosły prawnych konsekwencji to wyzwoliły dyskusję o tolerancji Polaków – homofobii w naszym kraju. Zagrożone odebraniem unijnego wsparcia samorządy wycofały się z ideologicznych uchwał, pozostały tzw. stanowiska rad, które miały odzwierciedlać sposób myślenia całych lokalnych społeczności. Trudno powiedzieć ilu z 7,5 tys. mieszkańców gminy Skierniewic faktycznie zapoznało się z treścią stanowiska, którą w imieniu obywateli podjęli radni. Życzeniem samorządowców było, by obszar ten był wolnym od LGBT. Tyle że zaklinanie rzeczywistości niewiele zmienia – nieheteronormatywne i transpłciowe dzieciaki dorastają w rodzinach w Skierniewicach i Okolicy. Nie stanowią dla nikogo zagrożenia, ale

niosą ciężar, o którym niewielu chce z nimi rozmawiać. Bo niby z kim – z „tęczową zarazą”?

Tymczasem, połowa nieheteronormatywnych i transpłciowych uczniów cierpi na depresję, a 70 proc. ma myśli samobójcze. Udało się namówić na rozmowę tych, którzy są wypychani na margines społeczeństwa. Część z nich sama zapukała do naszej redakcji. Dla ich bezpieczeństwa anonimizujemy wypowiedzi. Mimo to, w obawie przed szykanami wiele osób nie zgodziło się na opublikowanie historii.

„Miałem mętlik w głowie, załamała mnie myśl, że mogę być gejem”

Mateusz ma 17 lat. Mówi: -- Jako osoba panseksualna i panromantyczna nie przywiązuję większej uwagi do płci partnera, czy pod kątem seksualnym, czy romantycznym. Najważniejsze jest dla mnie to, jakim jest człowiekiem. Potrafię utrzymać wiele romantycznych relacji w tym samym czasie.

Sprawa jest dość złożona. Już w podstawówce zauważyłem, że w jakiś sposób spodobał mi się kolega z klasy. Pochodzę ze środowiska konserwatywnego, w którym bardzo nieprzychylnie patrzy się na homoseksualistów. Miałem mętlik w głowie, załamała mnie myśl, że mogę być gejem. Postanowiłem zagłuszyć swoją orientację wygłaszaniem skrajnie prawicowych sloganów.

Po jakimś czasie zrozumiałem, że nie mogę uciekać od tego, kim jestem. Na szczęście znajomi całkowicie zaakceptowali to, kim jestem. Dużo większe obawy wiązałem z wyznaniem prawdy rodzinie. **Do tej pory odważyłem się porozmawiać tylko z mamą. Mimo szoku starała się okazać mi wsparcie, nie porzuciła mnie.**

Muszę przyznać, że w Skierniewicach spotkało mnie zaledwie kilka niemiłych sytuacji, a przecież wyróżniam się z tłumu. Zdarzyło się, że w moim kierunku padły groźby ze strony kilku przemyśłych dżentelmenów ubranych w klubowe barwy drużyny piłkarskiej. Innym razem jacyś panowie postanowili siłą odebrać mi kolorową przypinkę. Chciałbym, żeby ludzie przestali rzucać w moją stronę niemiłe spojrzenia.

Działam aktywnie w Młodej Lewicy i Stowarzyszeniu „Równości”, często chodzę na zorganizowane parady. Kochamy tak samo, jak wy, czuję tak samo, jak wszyscy, jestem człowiekiem.

Tacy, jak ja są chłopakiem w czerwono-czarnych włosach, a czasem poważnym panem w todze, który dzień po dniu wydaje wyroki, a gdy wraca do domu, wita swojego ukochanego partnera i spędza z nim romantyczny wieczór.

Bezapelacyjnie kocham mój kraj, kocham jego przyrodę, kocham ludzi, którzy go tworzą, ale nie wiem, czy jeśli nie nastąpi przemiana społeczna, niczym w Irlandii, to będę chciał tu dalej żyć.

Ojciec oświadczył, że wstydzi się mieć takiego syna

Antek, 23 lata. Jestem gejem. Pochodzę z małej miejscowości pod Skierniewicami. Zdecydowałem się podzielić swoją historią, bo może dodam komuś odrobinę otuchy.

Przez długi czas nie miałem świadomości, że podobają mi się mężczyźni. Byłem w związku z kilkoma dziewczynami. Lubiłem je, ale nie potrafiłem się zaangażować. Nie dlatego, że mi nie zależało, a z powodu wewnętrznej bariery i powtarzającego się uczucia, że „coś ewidentnie jest nie tak”. Na studiach poznałem miłego chłopaka (na potrzeby historii nazwijmy go Filip). Na początku tylko się przyjaźniliśmy, aż w końcu, powoli, zaczęła docierać do mnie myśl, że chciałbym czegoś więcej. Powiedziałem Filipowi o swoich uczuciach. Po trzech miesiącach znajomości zostaliśmy parą. Od razu zrozumiałem, co było przyczyną wcześniejszych niepowodzeń.

Sytuacja nie była wcale taka piękna, bo mojej orientacji niestety nie zaakceptowali rodzice.

Usłyszałem od nich, że „zaraz mi przejdzie”. Ojciec oświadczył, że wstydzi się mieć takiego syna. Rodzice przestali finansować moje studia i niechętnie utrzymywali ze mną kontakt. Było mi bardzo przykro. **Zachorowałem na ciężką depresję.**

Dziś nadal zastanawiam się, jak można wyrzec się swojego dziecka tylko dlatego, że podobają mu się osoby tej samej płci? Na szczęście we wszystkim wspiera mnie Filip i jego rodzina, która w przeciwieństwie do mojej, od razu zaakceptowała nasz związek.

Trudno powiedzieć, czy ludzie z mojej rodzinnej miejscowości wiedzą cokolwiek o tym, kim jestem. Jeśli tak, to przypuszczam, że nie wypowiadają się o mnie zbyt pochlebnie. W dużym mieście, gdzie się przeprowadziłem, jest mi zdecydowanie łatwiej.

Orientacja seksualna nie jest czymś, co można sobie wybrać. Postanowiłem, że zostanę w kraju, chociażby po to, żeby zrobić na złość ludziom takim jak moi „byli” rodzice.

W filmach wszystko wygląda prościej

Cześć, jestem Frania, mam 15 lat i mieszkam w Skierniewicach. Choć wydaje mi się, że jestem biseksualistką, to nadal nie jestem pewna swojej orientacji. W filmach wszystko wygląda prościej – dziewczyna całuje chłopaka i wie, że to nie to. Rzeczywistość jest dużo bardziej skomplikowana.

Zakochałam się w dziewczynie, kiedy byłam w piątej klasie szkoły podstawowej. Do tej pory pamiętam, jaka była piękna. Mam też za sobą relacje z chłopakami. **Na razie trudno mi powiedzieć, z którą ze stron czuję się lepiej.**

Pochodzę z tolerancyjnej rodziny. Pamiętam jak raz, kiedy oglądałam telewizję, mama powiedziała mi, że chłopcy mogą kochać innych chłopców i że to jest okej. Fajnie, gdyby każde dziecko mogło coś takiego usłyszeć od swoich rodziców.

Nie robiłam coming outu przed bliskimi. Wiem, że nie mieliby nic przeciwko, ale nie czuję takiej potrzeby. Mam wrażenie, że babcia i mama i tak wiedzą o mojej orientacji. Jeśli chodzi o homofobię w Skierniewicach, to na pewno spotkałam się z nią w byłej klasie. Typowe odzywki w stylu „geje są fu” albo moje ulubione: „pedał” są na porządku dziennym. **Pewnie, gdybym powiedziała im prawdę o sobie, zachowywaliby się zupełnie inaczej.**

Jeśli chodzi o parady równości, to nie miałam okazji na żadnej z nich być, poza tym, nie najlepiej czuję się w tłumie. Popieram tych ludzi, choć niektóre zachowania manifestujących mogą wzbudzać negatywne uczucia. Cóż, czasem ciężko o zmianę bez kontrowersji. Chciałabym pozdrowić młodzież LGBT w Skierniewicach. Życzę wam dużo odwagi i miłości.

Karolina Sałkowska

Źródło:

<https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/40947-zycie-w-skierniewicach-codziennosc-niehetermonormatywnych-dzieciako>
w